PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 40.
WARSZAWA
SOBOTA
dnia 27 września (9 października)
1858 roku

Rok 3ci
Pismo bezpłatne, wychodzące raz na tydzień przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

Trzeba orać ziemię żyzną z wiarą i nadzieją.
Edmund Wasilewski.

O SUSZENIU CHMIELU.

Znaną jest ze swéj użyteczności książka pod tytułem „*Nauka rozumowanéj praktyki przemysłu gospodarskiego*“ Ottona i Siemensa, do któréj dodatek przetłumaczył na język polski p. *S. Löwenhard.* Z tego tłumaczenia przed ocenieniem całości, podamy niektóre wyjątki:

Jak ważny wpływ wywiera chmiel na naturę, dobroć i trwałość piwa, każdemu jest wiadomém, dla tego też staranne jego chodowanie, stało się ważnem przemysłowém zadaniem. Lecz urodzaj choćby najpiękniéjszy chmielu, może być bardzo łatwo straconym gdy zbiór jego w niepogody wypadnie, a nawet w pogodnym czasie obszernych potrzebuje miéjsc, do prędkiego i zupełnego uszuszenia; w czasie zaś wilgotnym, wysuszenie to staje się niemożliwém i wewnątrz głowek chmielu rozwija się pleśń. Za użyciem takiego chmielu, piwo traci przyjemny swój zapach i smak. Dla tego też, przyrząd do szuszenia chmielu bez względu na czas, jest bardzo ważnym wynalazkiem.



Przyrząd do suszenia chmielu.

Suszenie chmielu za pomocą ciepłego powietrza, dziś powszechnie używane, ma wiele niedogodności, przy dowolnéj bowiem temperaturze powietrza, zachodzi trudność w odświeżaniu, co jest rzeczą konieczną, ponieważ powietrze od świeżego chmielu prędko nasyca się wilgocią; powtóre, sposób ten wymaga ciągłego przewracania chmielu, co niekorzystnie wpływa na jedną z ważniéjszych jego części, to jest na żółty pyłek kwiatowy, nazwany lupulinem, znaczna bowiem traci się go ilość.

Nowy przyrząd do szuszenia chmielu (Fig. na poprzedniéj stronie umieszczona) który niżéj opiszemy, powyższe niedogodności zupełnie usuwa, w nim bowiem powietrze dowolnéj temperatury, za pomocą wentylatora ciągle się odnawia, a obracanie chmielu może być uskutecznione bez straty lupilunu.

Suszarnia chmielu składa się z mocnéj drewnianéj skrzyni 30 stóp długiéj, a 12 stóp szerokiéj; wysokość przedniéj węższéj ściany wynosi stóp 4, przeciwległéj tylko 1 stopę. Górna powierzchnia suszarni *A*, składa się z 20 ruchomych szuflad *a*, *a*, . . . , leżących na jednéj ramie drewnianéj jak najszczelniéj zrobionéj. Szuflady mogą być z ramy wysuwane; każda z nich w miéjsce dna opatrzona jest drucianą siatką, któréj oczka mają od 2 do 3 linji średnicy; długość szuflady wynosi 6 stóp, szerokość 3 stopy, a wysokość od 6 do 7 cali; przy zupełnem więc napełnieniu obéjmuje od 30 do 36 funtów zielonego chmielu, z którego po upływie 8 do 10 godzin, otrzymuje się do 10 funtów wysuszonego produktu.

Szuszenie odbywa się za pomocą ogrzanego powietrza, którego dostarcza z przodu skrzyni umieszczony wentylator *B*, komunikujący za pomocą rury *b*, z miéjscem do żądanéj temperatury ogrzane powietrze zawierającém.

W Hochenheim, gdzie się podobny przyrząd znajduje, powietrze ogrzane w dostatecznéj ilości dostarczone jest z izby w któréj się cukier suszy, aby zaś ogrzane powietrze szło pod szuflady a nieuchodziło szparami skrzyni, fugi takowéj wyklejone być winny papierem.

Przy suszeniu chmielu, ten od cza su do czasu wzruszac i ocbracać należy; w tym celu szufladę napełnioną, przykrywa się szufladą pustą, tak aby dno téj ostatniéj zwrócone było do góry; następnie obie wyciąga się do połowy długości, ujmuje rękami za listwę i przewraca z pewną zgrabnością, łatwą przez praktykę do nabycia, tak aby wierzchnia próżna szuflada stała się dolną. Tym sposobem przewracanie chmielu, odbywa się bez zbytecznego zmięszania; a co najgłówniéj bez najmniéjszej straty lupulinu.

Chmiel zawarty w pierwszych od wentylatora szufladach najpierw wysycha, przez co znaczna ilość ciepła się traci: ażeby więc z niego skorzystać, szuflady te mogą być przykryte świeżo napełnionemi. Postępując tym sposobem w przeciągu 24 godzin, na każdéj szufladzie suszy się 25 do 30 funtów chmielu, czyli 4 centnary wprawiając w ruch cały przyrząd.

Chmiel tym sposobem otrzymany w skutku szybkiego wysychania, nie traci wcale ani zapachu, ani barwy, tudzież własności zależących od lupulinu, które czynią go materjałem tak ważnym w piwowarstwie, a ztąd poszukiwanym w handlu.

Najstósowniéj byłoby zaraz po wyszuszeniu, chmiel w małe worki upakowany poddać działaniu prassy, a następnie papierem okleić dla zapobieżenia przystępu powietrza, chmiel bowiem wysuszony przyciąga wilgoć z powietrza, w skutek czego przez długi czas przechowywany, ulega zatęchnieniu. Fabrykańci jednakże, przeznaczający chmiel do handlu, nie chcąc tracić korzyści z powiększenia wagi jakiego nabywa chmiel zwilgotniawszy, i zaniedbują tego ważnego środka ochrony.

Chmiel prassowany zyskuje na dobroci, traci jednakże na powierzchowności, ponieważ niema zamkniętych okółek, które w chmielu zwilgotniałym dobrowolnie się zamykają.

KILKA SŁÓW
O NARZĘDZIACH ROLNICZYCH
pomysłu
Romana Cichowskiego.

Drukując w Nrze 26 i następnych *Przeglądu rolniczego* sprawozdanie p. *Kohna* o próbie narzędzi rolniczych w *Wawrzyszewie*, wyraźnie we wstępie od Redakcji oświadczyliśmy, że jak zawsze tak i w tym razie, chcielibyśmy być bezstronnemi; a zatem że oddaliśmy pióro sprawozdawcze w ręce praktycznego gospodarza, a taki przymiot przyznali obywatele pismom p. *Kohna*, tak u nas jako i w *Korrespondencie rolniczym* przy Gazecie Warszawskiéj umieszczanym.

Położyliśmy za warunek p. *Kohnowi*, aby się kierował sumiennością, żeby miał na względzie nie fabrykanta, ale narzędzie przez niego przedstawione. O ile p. *Kohn* wywiązał się z dobrowolnie przyjętego na siebie obowiązku, sprawozdania jego pomieszczone tak w Przeglądzie jako i Tygodniku rolniczym Krakowskim przekonywają.

Co do osób, czyli raczéj co do przyjmujących udział w konkursie, wyraźnie napisaliśmy.

„Iż o ile ceniemy sumienność w wykonaniu narzędzi rolniczych przez znanego w świecie naukowym Doktora H. Cegielskiego z Poznania, o tyle z drugiéj strony zasługuje na wdzięczność ogółu współziomek-obywatel ziemski p. *Cichowski* z Linowa, który jedynie w widokach dobra ogólnego, bez osobistych spekulacji pracuje nad poprawą narzędzi rolniczych i nie wacha się zdobytemi na drodze doświadczenia prawdami podzielić z ogółem rodaków, od których bezwątpienia wiele mu się wdzięczności należy.“

Sądzimy przeto że porównywając zasługi p. Cegielskiego z Cichowskim, bynajmniéj nie ubliżyliśmy temu ostatniemu.

Rzecz jednak ma się inaczéj. Najprzód *Gazeta rolnicza*, a następnie p. *Cichowski* odezwali się publicznie że sprawozdanie p. *Kohna* nacechowane jest stronnością. My inaczéj chcielibyśmy tę sprawę uważać, my mieliśmy sumienność i praktyczność na względzie i dla tego w tyle razy wspomnianym wstępie do Redakcji powiedzieliśmy wyraźnie:

„Umieszczeniem artykułu p. Kohna, zdaje się odpowiemy wymaganiom gospodarzy praktycznych. Sami bowiem o przedmiocie tym, sądzilibyśmy ze stanowiska nauki, a zatem sprawozdanie nasze nosiłoby na sobie odcień teoretyczny.“

Wyjaśniwszy w ten sposób cały stan rzeczy, powtarzamy raz jeszcze, iż jakiekolwiek jest względem nas przekonanie p. *Cichowskiego*, ceniemy go wszakże jako człowieka zdolnego i obywatela, który bez widoków osobistych korzyści dla dobra kraju pracuje.

Na potwierdzenie słów naszych, umieszczamy następującą polemikę, nie o osobę, ale o ważność narzędzi pomysłu p. Cichowskiego prowadzoną.

I.

Parę słów z powodu artykułu p. Albina Kohna. Próba narzędzi rolniczych w Wawrzyszewie w dniu 25 Czerwca r. b. odbytych „w Nrze. 26, 27 i 28 Przeglądu Rolniczego zamieszczonego.

Niebyłem wprawdzie ne próbie narzędzi rolniczych w Wawrzyszewie, bo interessa zmusiły mnie z wielkim moim żalem do wyjazdu z Warszawy w wigilję właśnie dnia tego, w którym pomieniona próba odbywać się miała. Dla tego nie mogę ketegorycznie odpowiedzieć p. Kohnowi na jego artykuł. Że jednak narzędzia rolnicze wykonane przez p. Cichowskiego w ilości sztuk 5, do Służewa sprowadzone w czasie prób z innemi narzędziami rolniczemi u obu członków Towarzystwa rolniczego odbywanych widziałem, a jedno z nich, to jest cztero-skibowiec, który mnie bardzo zainteressował w działaniu i którego nawet spostrzegłszy niezręczność prowadzącego, sam prowadziłem; czuję się być w obowiązku w imieniu prawdy, zaprotestować przeciwko zdaniu o nim p. Kohna i oświadczyć, że go znalazłem zupełnie praktycznym, mianowicie do przykrywania nasienia, do czego też właśnie wedle słów samego p. Cichowskiego głównie jest przeznaczony; nie zaś do podorywki, jak to p. Kohn mylnie, czy umyślnie, czy przez niewiadomość (która sprawozdawcy nieuchodzi) chce mu nadać przeznaczenie. Chociaż i do podorywania także mógłby być z korzyścią użyty, skoro na polu nieuprawnem w Służewie, skutecznie działał. Przyznawanéj zaś wyższości trzy-skibowcowi p. Cegielskiego, z powodu że szerszą o 3 cale przestrzeń zajmuje, nie można za słuszną uważać, bo tym sposobem skiby o 3 cale są szersze (a zatem 9 cali szerokie), co właśnie w przykrywaniu nasienia wadę, a nie zaletę stanowi.

Nierozumiem także owego zarzutu stanowić mającego wedle p. Kohna wadę ważną w cztero-skibowcu p. Cichowskiego, niepozwalającą na użycie go do podorów, że: przewracając skiby dokładnie kładzie je tak, że jedna *częściowo* drugą przykryje,“ co wedle p. Kohna, ma się, sprzeciwiać wszelkim zasadom dobréj uprawy.“ Jeżeli to ma być wadą, to wszelkiego rodzaju pługi, płużyce i sochy, tę samą mają wadę i mieć ją muszą, jeżeli dokładnie skibę przewracają.

Inne narzędzia p. Cichowskiego z wielkiem mojém zadziwieniem nad obojętnością w tym względzie okazaną przez obecnych w Służewie dla narzędzi przez obywatela współziomka wykonanych, próbowane nie były, prócz radełka całkiem żelaznego, co właściwie próbą nazwać nie można, bo takowe zaledwie raz tylko się przesunęło, gdy już większa połowa obecnych była w powozach, udając się na obiazd dóbr Wilanowskich. Reszta więc musiała pośpieszać za drugiemi. O wadach przeto lub zaletach radełka tego, nic stanowczego powiedzieć nie mogę; najzupełniéj wszakże niepodzielam zdania p. Kohna, ażeby radło, miało już należeć do narzędzi umarłych, wcale nieużytecznych i w nowym sposobie gospodarowania jak *anachronizm* wyglądających. Są wprawdzie grunta, mianowicie ilasto-glinfaste, jako zbyt spójne, a zatem dobrego spulchnienia wymagające, które nie radłem lecz sochą, pługiem lub płużycą w kierunku poprzecznym, należycie orać potrzeba; lecz żaden z praktycznych gospodarzy niezaprzeczy wielkiéj użyteczności radła w gruntach lekkszych, jako mniéj spójnych, a szczególniéj sapowatych, skłonnych jak wiadomo do zanieczyszczania się perzem, którego jedynie tylko za pomocą radła lub redlenia sochą przez ugrzuch, naśladując robotę tegoż narzędzia wyplenić można; o czém właśnie w artykule pod napisem: Kilka rad dla rolników w Nrze. 44 Korrespondenta rolniczego z r. b. zamieszczonym, obszernjéj pisałem. Posiadając bowiem majątek w gruntach skłonnych do zaperzenia, najlepiéj o tem przekonać się mogłem.

Każda gleba ziemi wymagając innego, właściwego sobie rodzaju lub stopnia uprawy, odmiennych też potrzebuje narzędzi. Dla tego płużyce i pługi (chociażby nawet Ramsona) jako opatrzone krojami perz przerzynającemi, są zupełnie nieprzydatne do uprawy gruntów sapowatych; bo krająć perz orząc, jest to go zasiewać. Dla tego to w okolicach, w których grunt taki jest w przemagającéj ilości, sochy są dotąd w użyciu i podobno nigdy z użycia tam niewyjdą. Toż samo i o radłach powiedzieć można.

Z resztą, daleki od chęci zaprzeczania użyteczności współubiegającym się narzędziom rolniczym, nadmienić winienem iż w powołanym artykule p. Kohna dostrzegać się daje niejaka dążność do podniesienia w opinji publicznéj wartości narzędzi wyrabianych przez p. Cegielskiego, nad narzędzia wykonywane przez p. Cichowskiego. Tak się nie godzi,— *suum cuique.* Co tém więcéj jest rażącem, że wprost przeciwne zdanie o narzędzicch rolniczych p. Cichowskiego objawił nam obecny téjże próbie p. J. K. Gregorowicz w sprawozdaniu swém w Gazecie Rolniczéj Nr. 23 i 24 zamieszczonem; a także i P. *E.* w Korrespondencie rolniczym Nrze. 55 należne pochwały narzędziom p. Cichowskiego oddając za użyteczne i praktyczne uznaje.

Dla porównania więc oceny, czytelnicy i prenumeratorowie Kroniki, niech raczą i takowe sprawozdanie odczytać.

Co do mnie, ponieważ tak ze wspomnionych sprawozdań, p. J. K. Gregorowicza i P. *E.* jako też z widzianéj przezemnie częściowéj próby i o ile sądzić można z samejże konstrukcji powziąwszy przekonanie że narzędzia rolnicze p. Cichowskiego z korzyścią w praktyce, zastósowane być mogą w imieniu dobra rolnictwa krajowego, ośmielam się uprzaszać Go, jakkolwiek z widzenia mi tylko znanego, ażeby niezrażając się pojedynczym nieprzychylnym głosem, narzędzia przez siebie ulepszone, dla publicznego użytku wykonywać raczył.

d. 10 sierpnia 1858 r.

A. Szaniawski Cz. Tow. Rol.

II.

Szanowny Redaktorze! Otóż Ci posełam słów kilka na obronę moja przeciwko p. Szaniawskiemu, stawającemu w obronie narzędzi p. Cichowskiego próbowanych na polach Wawrzyszewa.

Na samym wstępie oświadczam, że dalekim byłem i dalekim zawsze będę od wszelkich osobistości, od wszelkiéj uczuciowości w pracach moich literackich. Nikt mnie do swego interessu nie

przykuwa przyjaźnią, nikt mnie nie odraża nieprzyjaźnią, gdzie o dobro ogółu chodzi, serce moje milczeć musi, albowiem obcą mi wtenczas sympatja i antypatja miłość i nienawiść: tylko *suum cuique!*

Postępujmy porządkiem p. Szaniawskiego.

A więc najprzód słów kilka o cztero-skibowcu p. Cichowskiego. Zdaje się, że szanowny krytyk wcale nie czytał mego sprawozdania; albowiem wyraźnie powiedziałem, *że czteroskibowiec jest narzędziem zdatnem do wszelkiego rodzaju orki, mianowicie do przykrywania siewów.* Nie mogę zatem odgadnąć co obrona, zawierająca z resztą moje własne nieomal słowa znaczyć może!

Wszakże sam p. Cichowski oświadczył, że pług jego cztero-skibowiec służyć może do orki wszelkiego rodzaju, a Ty Redaktorze słyszałeś to zdanie i potwierdziłeś w przypisku, to co ja powiedziałem w tekście, używając wyrazu *„głównie“ a więc nie wyłącznie.* Więc nie ja umyślnie lub przez niewiadomość, która sprawozdawcy rzeczywiście nie uchodzi.— chcę nadać narzędziu p. Cichowskiego przeznaczenie niewłaściwe. Oddając wszelką pochwałę pługowi w ogóle, zarzucam mu wadę, że skibę jednę na drugą układa. P. Szaniawski twierdzi że to jest zaletą. Potrzeba tu więc sędziów kompetentnych do rozstrzygnienia sprawy. Słuchajmy:

Schneitler i Andrée powiadają (strona 75): (*) Przewracanie skib ma za cel ułatwianie wpływu powietrza, wilgoci i mrozu na *warstwę poprzednio na nie niewystawioną i dla tego powinna ta warstwa po orce* przedstawiać jak największą powierzchnię, a dając figurę przecięcia skiby wypada z jego obrachowania, że szerokość skib przewracanych wyrówna szerokości pola zoranego. Ponieważ zaś u cztero-skibowca p. Cichowskiego jedna skiba drugą przykryje na kilka cali, nie uczyni zadość warunkom, dla których podorujemy, t. j. nie wystawia całéj płaszczyzny warstwy spodniéj na wpływ atmosferyczny.

Schnejder w swem dziele *Agronomische Briefe* powiada, mówiąc o uprawie, że koniecznym warunkiem dobrego pługa jest, aby skiby dokładnie odrzynał i zupełnie przewracał, tak iżby jedna drugiéj nie przykryła. Tak samo może się łaskawy czytelnik przekonać o prawdzie mego twierdzenia z dzieła *Payen'a i Richard'a Precis d'agriculture pratique i Maison Rustique* de XIX siecle.

Lecz szanowny przeciwnik mój może mi zarzucić, że klimat gleba i ludzie u nas koniecznie wymagają takiéj uprawy, zwalając grzechy nasze na barki niewinnego kozła ofiarnego. Ale otóż wystąpił przedemną polak, człowiek któremu nikt nie zarzuca uprzedzenia dla cudzego ś. p. Steinkeller.

Powiada on w broszurze swojéj; *Pług Belgijski* na stro. 8 pod Nr. 4.

„Orka zrobiona dobrym plugiem belgijskim, najniezawodniéj wyniszcza chwasty, czego ani socha (proszę dobrze uważać na to, gdyż nam jeszcze będzie potrzebne) ani żadne inne narzędzia, które warstwy ornéj nieodrzynają gładko od warstwy spodniéj dokazać nie są w stanie. Jakoż zwyczajnie pługi i płużyce po największéj części, albo skibę na bok spychają bez zupełnego odwrócenia, albo też ją zanadto rozkruszają i mięszają tak dalece, że prawie wszystkie chwasty po zoraniu roli, jeszcze swobodniéj rosną i rozmnażają się o tyle nawet, że po każdéj takiéj orce, rola wkrótce znowu porasta; kiedy pług belgijski, odkroiwszy gładko skibę, *kładzie ną gładkiéj i twardéj ziemi wyrosłe* chwasty, a wystawiwszy ich obnażone korzonki na działanie słońca i powietrza z pewnością ich zniszczenia dokonywa. Dla tego to dobrze wyczyszczoną rolę z chwastów tam tylko można zobaczyć, gdzie orka dobremi pługami się uskutecznia, w ojczyźnie zaś soch i starodawnych pługów i płużyc, tam tylko czystą rolę widzisz, gdzie takowa dla ubóstwa i braku nawozu nawet chwastów żywić nie może i t. d.

P. Szaniawski zatem niechaj raczy nadal z takiemi powagami się rozprawiać, których dzieła i zdania pozyzkały wziętość europejską.

Gdyby p. Sz. się był zastanawiał nad ważnością rzadkiego, rzędowego siewu, gdyby był na chwilkę spojrzał na ogromne zbiory angielskie, pochodzące z uprawy rzędowéj wszelkich płodów, nie byłby przyganiał trzyskibowcowi fabryki, a nie pomysłu p. Cegielskiego, nie byłby zwał wadą co najrzeczywistrzą jest zaletą.

Zresztą zwracając uwagę p. Cichowskiego na wadę jego narzędzia, jestem zaiste większym jego niż p. Szaniawski i wszyscy zwolennicy przyjacielem. Ja życzę dla dobra ogółu i dla chwały wynalazcy i ojczyzny aby narzędzie to, stanęło bez wady w konstrukcji, aby *cztero-skibowiec Cichowskiego*, stanął obok najlepszych narzędzi wynalazców zagranicznych.

Wyraźnie powiedziałem w sprawozdaniu: *cieszymy się już dziś na tę chwilę upragnioną.*

Dziwi się sz. p Sz. nad obojętnością, z którą obchodzono się w czasie próby w Służewie z radełkiem obywatela współziomka. Jeśli wolno mi otwarcie powiedzić zdanie moje, oświadczam, że je na polu Wawrzyszewa tylko wziąłem w rękę, aby per demonstrationem ad oculos pokazać jego nicość. Próba w Służewie przekonywa mnie, że przecież są obywatele polacy, którzy nie dla tego powiadają że narzędzie jest dobre, iż wyszło z rąk obywatela współziomka, lecz dla tego, że odpowiada zasadom mechaniki rolniczéj.

Co Steinkeller w miéjscu wyżéj przytoczonem twierdzi o sochach, płużycach i starożytnych pługach, to ja także mniemam o radle; należy ono już tylko do historji rolnictwa. Nadaremnie broni p. Sz. téj starożytności; żadna książka naukowa już o radle nie wspomina, a co p. Sz. o radełku powiada, że perz z roli wyciąga, uważam na poezję; radło na ziemi tego dokazać nie może z przyczyn wyłuszczonych w artykule będącym przedmiotem zaczepki. Mamy z resztą skuteczniejsze środki wygubienia perzu. Głęboka orka przywalająca perz na 8—10 cali ziemią, niechybnie go zniszczy na zawsze, czy w podłuż, czy w poprzek orać będziemy.

Steinkeller o starych narzędziach w ogóle mówi w pisemku przytoczonem na str. 7.

„Starzy oracze przywykli do kółkowych pługów, rzadko kie-

(*) Die neueren und wichtigern landwirdschaftlichen Maschinen und Gearthe ihre Construction, Wirkungs Weise und Anwendung. Leipzig 1857.

dy pługom belgijskim pierszeństwo od razu przyznają, zarzucając im uciążliwość roboty. Leniwy i niedbały oracz, ma też rzeczywiście lżéjszą robotę przy pługu kołowym, zwłaszcza w lekkiéj roli bo może się na cepigach śmiało opierać, a nawet dozwolić siebie i pług sile pociągowéj poruszać, czego w pługu belgijskim w żaden sposób uczynić nie może.“ Dla tego to w ogóle starzy oracze zachwalają radełko, na którem całe brzemię ciała swego leniwego opierać mogą. Ja mam również doświadczenie za sobą, że radło w gruntach skłonnych do zaperzenia, nie tylko że perzu nie wykorzeni, ale owszem przyczynia się do jego rozkrzewienia, gdy tymczasem głęboka orka raz na zawsze uwolniła mnie do mego nieprzyjaciela.

Przeciwnik mój mówi o gruntach potrzebujących koniecznie do uprawy swojéj sochy i radła oraz prorokuje, że z pewnych gruntów nigdy nie wyjdą z użycia. Biedna ty Polsko z swemi sapami: —biedna Europo! biedna kulo ziemska!

A jednak mimo tego stanowczego twierdzenia, nie widziałem na sapach niemieckich, francuzkich i *européjskich*: soch i radeł tylko w Polsce jeszcze wegietują! w Polsce w któréj klimat rola i ludzie za wymówki naszego lenistwa umysłowego za płaszczyk grzechów naszych służą.

Są ludzie którzy całą Polskę w jeden zaścianek rolniczy zamienićby chcieli, na szczęście zaś wcisnęło się zbyt wiele światła, aby ciemność dłużéj jeszcze panować mogła a wyrok Komitetu wystawy w Łowiczu, zanucił staremu gospodarstwu *Requiem* żałobne i zaniósł do grobu wymówki, że klimat; grunt i lud roboczy wymagają po nas abyśmy się trzymali sochy piastów.

Radbym z resztą czytać dowody od ludzi nauki za stwierdzeniem że każda gleba potrzebuje innych narzędzi: co do uprawy zgoda, ale jednem i tem samem narzędziem płytko i głęboko—szeroko i wązko orać można, byleby tem narzędziem nie były ani socha, ani płużyca, ani pług starożytny, ani też radło.

Szanowny przeciwnik p. Sz. broniąc obywatela współziomka, czyni mi zarzut, jakobym był stronnym dla p. Cegielskiego, jakobym okazywał dążność do podniesienia w opinji publicznéj wartości narzędzi wyrabianych przez p. Cegielskiego, nad narzędzia pomysłu p. Cichowskiego.

Nie wchodząc w różnicę stanowiska tych panów z których jeden fabrykantem drugi ziemianinem, z chlubą pracującym dla pożytku rodzinnéj ziemi żywicielki, nad poprawą narzędzi rolniczych oświadczam, że zarzut takowy uważam ze nieuzasadniony, ubliżający osobistéj godności.

Co się tyczy sprawozdania Gazety rolniczéj, na które się p. Sz. powołuje, muszę powiedzieć że podobnego sprawozdania nie uwzględniam. Ono bowiem prawie wyłącznie zajmuje się narzędziami p. Cichowskiego, kiedy wiemy że w Wawrzyszewie probowano i narzędzia z fabryki Cegielskiego uwieńczone w Prusach medalem złotym: w Łowiczu wielkim srebrnym.

Co się zaś tyczy sprawozdania p. E. w *Korrespondencie* rolniczym oświadczyć tylko mogę, że tu przysłowia nie można zastósować qui tacet consentire viderut!

Z resztą zdanie moje jakkolwiek indywidualne oparte na własnem doświadczeniu, na nauce i jéj zasadach, oraz powagą ludzi cenionych Europie stwierdzone może być mylne, ale na udowodnienie tego nie dosyć powiedzieć; „w mojéj okolicy nie można mieć innych narzędzi, dla tego w całéj Polsce, w całéj Europie i na całéj kuli ziemskiéj, innych mieć nie trzeba.

Nie dosyć na przytoczenie zasady *suum cuique*, lecz potrzeba zasad naukowych.

Mój głos nie jest pojedynczym bo jest wsparty dowodami nauki i doświadczenia ogółu; nie jest także nieprzychylnym, albowiem tylko ten jest prawdziwie przychylnym, kto prawdę mówi i błędy nasze wykazuje; tym tylko sposobem poprawić i do szczytu dojść możemy. Słabego zrażać może nagana, odważny wśród ognia dojdzie do celu i do tryumfu.

Chętnie jeszcze chciałbym ujrzeć w innem świetle narzędzia p. Cichowskiego, a jeśli będą bez wad, ja pierwszy prosić go będę o rękę, którą mu w imieniu braci rodaków serdecznie uściskam; pierwsze moje pióro ogłosi natenczas że i my mamy narzędzia własne, wynalezione przez polaka i tę chwilę uważać będę zajedną z najszczęśliwszych życia mego.

Liczę na hart duszy, zdolność i uczciwą dla dobra rodaków pracę p. Cichowskiego — Więcéj o niéj trzymam, jak ci którzy mniemają że moje słowa słabe, wstrzymają go od dalszych prac i postępów na téj pięknéj drodze.

Krytyka bez osobistości prowadzona, wyświetla niejasne kwestje, ona jest pochodnią któréj promiennem światłem wiedzeni do celu trafimy. Niewinienem jeżeli słowa moje, niebyły głosem takiéj krytyki— pisałem sumiennie jak rzecz pojmowałem, jeżeli zmyliłem się moja wina, że może zamało pracowałem na rodzinnym zagonie— wina tych co pisząc jako znakomitości dzieła o gospodarstwie, zwiedli mnie jako..... ich zwolennika.

Alin Kohn.

Liście akacji są trucizną dla konia.

Słyszałem nieraz o szkodliwości liści akacji (robinia pseudoacacia) dla koni, wiem nawet, że w wojsku austryjackiem zakazuje regulamin wiązać konie u tego drzewa, ale nie mogłem przecież doświadczać prawdy tego twierdzenia na cudzym koniu, a na swoim nie chciałem. Następujący przypadek niech będzie przestrogą.

Klacz moja gniada sześcioletnia, zdrowa, wesoła i dobrze utrzymana pasła się 4 wrześ. r. b. o 6 godzinie rano na sztucznéj łące na któréj się paść zwykła od 6ciu tygodni. Widząc mnie przyszła i żądała chleba, W krótce potem mniéj więcéj o godzinie 7éj uwiązał ją służący na długim powrozie do krzewu akacjowego, aby nie zrobiła szkody na zagonach, gdy on odéjdzie i nikogo w ogrodzie nie będzie. Około godziny 9éj spostrzeżono, że klacz jest chora, pobiegłem do niéj, trzęsła ją mocna zimnica, puls był nieregularny i bardzo przyśpieszony, ale cichy—oddech prędszy niż normalny, obojętność i osłabienie nadzwyczajne, oczy smutne, uszy opuszczone, pociła się mocno, nastąpiło rozwolnienie. Kazałem ją trochę przeprowadzać, ale widząc ją bardzo osłabioną odesłałem do

stajni, gdzie ją dobrze przykryto. Wgodzinę febra ustała. Klacz ziębła coraz bardziéj, oddéchała spokojniéj, puls słabnął i stawał się coraz mniéj wydatnym. O godzinie 10éj położyła się i leżała spokojnie do godziny 12ej wstając na kilka minut, w którym to czasie stała spokojnie lecz widać było wielkie osłabienie. Rozwolnienie ustało zupełnie, moczu nie puszczała i nie okazywała chęci moczenia.. Odtąd stała ciągle aż do w półdotrzeciéj, w którym to czasie zatoczyła się i upadła na bok lewy, Po chwili widząc że chce wstać, chciałem i ja i sługa ulubionemu zwierzęciu dopomódz, udało nam się to, lecz przy bardzo łagodnem nawet dotykaniu jéj nóg, wydawała jęk czyli kwik boleści, nie mogła się na nogach utrzymać i padła znowu na bok lewy. Tak leżała do godziny blizko 3ciéj, zerwała się o własnych siłach, zatoczyła się, jękła i padła nieżywa na bok prawy z wyciągniętą szyją i wyciągniętemi nogami.

Lekarstw nie używałem żadnych i nie pozwoliłem używać nikomu, bo niedomyśliwałem się z początku przyczyny zasłabnienia. Od pierwszéj chwili spostrzeżenia choroby aż do końca była przy klaczy osoba, która dopilnowała mego polecenia, aby choréj nie dać lekarstw ani karmy prócz wody.

Przypomniawszy sobie dosyć późno mniemaną dotąd szkodliwość listków akacji, poszedłem oglądać drzewo przy którém stała i przekonałem się, że końce kilkunastu gałązek akacji były świeżo obgryzione. Najdziwniéjsza że zwierzę dobrze utrzymane, nie głodne i mające trawę do wyboru jęło się karmy jemu szkodliwéj i tak gwałtownie działającéj.

Przy téj sposobności przypominam twierdzenie wielu ogrodników, iż liście brzoskwini sprawiają śpiesznie raka w żołądku bydlęcym, a dane bydłu w większéj ilości sprowadzają śmierć daleko rychléjszą.

Szkoda, że upowszechnienie tych tu dwóch wiadomości tak dobrze przestrogą być może, jak i środkiem do zrządzenia komu wielkiéj szkody. *I. B. R.*

PIŚMIENNICTWO ROLNICZE

Przegląd pism czasowych rolniczych po polsku po zagranicami królestwa polskiego wydawanych.

XXXI.

ROCZNIKI C. K. TOWARZYSTWA GOSPODARCZO-ROLNICZEGO KRAKOWSKIEGO.

Tomów 4

Kraków 1851—1853.

Dwa są rodzaje oceniania wszelkich dzieł literackich. Pierwszy sposób oceny używanym jest przez krytyków francuzkich i ich zwolenników, polega on na bezwarunkowéj pochwale lub zganieniu ocenianego dzieła, niedając częstokroć poznać czytelnikowi co ono w sobie zawiera, drugi sposób używany zawsze przez angielskich recenzentów, zasadza się na tem, aby każde dzieło przedmiotem rozbioru będące, było zaraz w ważniéjszych wyjątkach przytaczane, a to celem obznajmienia nieświadomego z przedmiotem czytelnika.

Tego drugiego sposobu mamy zamiar wiele razy w piśmie naszem używać i autor artykułu tego nasz dawny współpracownik, p. *Zygmunt Gawarecki*, przeglądy pism czasowych polskich w tym sposobie opracować dla nas przyobiecał.

Krakowskie Towarzystwo rolnicze, zawiązawszy się jeszcze na lat parę przed 1848 rokiem, przyjęło na siebie obowiązek wydawania pisma czasowego; które jako organ Towarzystwa, przyczynićby się mogło do upowszechnienia zasad postępowego gospodarstwa, oraz wiadomości z rolnictwem i przemysłem rolniczym najbliższy związek mających. Lecz dwa pierwsze lata swojego bytu Towarzystwo Krakowskie miało do zwalczenia nie małe trudności. Z początku ograniczone do małego kraiku (obwodu tylko wolnego miasta Krakowa), bez sposobności wpływania na sąsiednie okolice, w czasach zupełnéj swéj niepewności, myślało przedewszystkiem o urządzeniu się wewnętrznem i zgromadzeniu takiéj liczby członków, którąby zapewnić mogła byt Towarzystwa. Lata 1848 i 1849 nie były dogodne do rozwijania jakichkolwiek przedsięwzięć umysłowych. Wypadało więc oczekiwać pomyślniejszéj i spokojniéjszéj pory. W roku 1850 zaczęło wspomnione rolnicze Towarzystwo wydawać *Dodatek rolniczo-przemysłowy* wydawany bezpłatnie raz na miesiąc pr zy Czasie kosztem Redakcji tej gazety Krakowskiéj.

Na posiedzeniu ogólnego zebrania Towarzystwa dnia 25 Marca 1851 r. uchwalono wydawanie pisma periodycznego, któreby zdawało sprawę z czynności Towarzystwa, mieściło w sobie spostrzeżenia, uwagi i rozprawy dobro rolnictwa, właścicieli ziemskich i ludu wiejskiego mające na celu. Układ tego pisma, sposób wydawnictwa i redakcję, poruczono rozwadze i staraniom nowo-wybranego Komitetu. I tego też roku (1851) wydano zeszyt jeden Roczników, z dewizą wyjętą z poezji Koźmiana.

Na jednym tylko darze ziemi twojéj zbywa,
Niech cię do niego zazdrość przywiedzie szczęśliwa;
Nie szukaj go daleko, jest on w twojéj dłoni;
Chcesz wyrównać sąsiadom, tak pracuj jak oni.

Bardzo stósowne godło wybrała Redakcja Roczników Krakowskich, bo rzeczywiście czegóż ziemi polskiéj pod względem rolniczym i przemysłowym brakuje? jednéj tylko pracy Bóg dopomoże i ta się znaleść w całym rozwoju kiedyś przeciemusi.

Pomiędzy artykułami składającemi ten tomik, jest rozprawa wybornie napisana przez p. *Alojzego Fibicha*. „O usposobieniu rolnika i niektórych wadach w gospodarstwie polskiém.“ W dzisiéjszych czasach, kiedy pod wielu względami, szczególniéj w innych krajach postęp olbrzymim idzie krokiem, kiedy rolnictwo polskie przodkujące niegdyś w Europie pozostało za innemi, a na targi Europy już Ameryka i Australja płody swoje przysyła, jest wielkim obowiązkiem społeczności zastanawiać się nad swojem położeniem.

„Wyznać potrzeba, że wielu ludzi światłych i miłujących dobro publiczne, pracuje nad polepszeniem rolnictwa: mamy już wiele pięknych reform gospodarskich, dosyć pism użytecznych, ma-

chiny rolnicze wszędzie przychodzą w pomoc rolnikom. Ale zaprzeczyć się nie da, że na 100 większych gospodarstw, 90 zostaje w wielkiem zaniedbaniu. Ożywiać zatem, zachęcać do reform współziomków, jest wielkim i świętym obowiązkiem; a jeśli uczeni pracują nad odkryciem nowych zasad i środków, niechże i praktyczni rolnicy występują ze swémi myślami i spostrzeżeniami, niech się pomnażają głosy szczeréj życzliwéj rady: a przy uciśnionéj potrzebie niepodobna aby ten siew na niepłodną padał rolę.

Daléj p. F. w swéj rozprawie tak powiada: „Majętny właściciel przy stósownéj nauce i dobrych chęciach, ma przed sobą obszerny zakres przyjemnych zatrudnień, a niezmiernie korzystnych dla kraju. Historja polska przedstawia nam ogromny szereg wielkich imion błyszczących cnotami publicznemi. Oni to własnemi siłami odpierali wojska najezdników, stawiali fortece, grody, obronne zamki, piastowali wielkie a bezpłatne urzęda, niezapominając o podnoszeniu i upiększaniu swych włości i przyswajaniu stósownie do wieku swych pomysłów.

„Dziś odmienne jest położenie i inne też wymaganie od znakomitych obywateli. Ale i dziś można należycie służyć krajowi i być mu użytecznym. Ja w mojem życiu (zawsze słowa p. F.) widzę już występującą drugą generację.

Jak 1sza generacja obecnego pól-wieku, miała za konieczny obowiązek służyć krajowi i pracować, tak druga niech pomni, że tylko czynne produkcyjne życie jest zasługą, lekkomyślność i bezczynność nietylko że ich samych zabija, ale szerzy zły przykład i ciągnie do zepsucia młodzież nawet sfer niższych, która mniema że próżnować i trwonić, to jest dobry ton i arystokracja.“

Gorzkie słowa p: F. ale niechże im kto zarzuci że nie są prawdziwe!

Daléj szanowny p. Fibich, w téjże saméj rozprawie mówiąc o ugorze i płodozmianie tak się wyraża: “Czyste trzechpolowe gospodarstwo z ugorem jest porządkiem sięgającym najodległéjszéj starożytności i przechowuje się u nas jako tradycyjny przekaz, ale zabijający cały możliwy postęp. Trzechpolowe gospodarstwo jest znacznie już zmienione z powodu wprowadzonéj uprawy ziemniaków na większą skalę, oraz buraków, rzepaków i roślin pastewnych. Jest to więcjuż po większéj części wolne mieszane gospodarstwo z trzechletnią koleją, dla oziminy, jarzyny i ugoru. Uznana potrzeba produkcji roślin pastewnych sprowadziła konieczność wymyślenia innéj dogodniéjszéj kolei.“

„Płodozmian nie jest ani tak trudny w urządzeniu, ani wymaga ofiary z ugorów, ani żąda poświęcenia zasiewów zbóż w jakiéj części. Owszem płodozmian umiejętnie pokierowany powinien dogodzić wszystkim znanym wymaganiom rolnika,— powinien dać środki otrzymania najwyższéj intraty, najmniéjszemi kosztami.“

„W czystém trzechpolowém gospodarstwie, nie podobna trzymać owiec, chyba gdyby dobra posiadały pastwiska naturalne wygodne, co jest bardzo rzadkiem zjawiskiem.“

„Niepodobna uprawiać tę massę roślin pastewnych, jaka jest duszą i wieńcem gospodarstwa; bo jakże siać koniczynę dla jednego zbioru? Te to powody sprowadziły potrzebę systematu wielopolowego. Prawda, że ten system rolniczy tłómaczą sobie częstokroć w bardzo opaczny sposób i literalnie się przywiązując do danych wzorów, przy położeniach odmiennych, najniestósowniéjszą sprowadzają rotację, a sparzywszy się, wracają do swojego trzechpolowego zwyczaju. Ale też to są błędy. Zamierzając urządzić się, niech każdy rolnik pomyśli czego chce od swojego gospodarstwa, i niech ani spojrzy na żaden wzór autorów agronomicznych, a wtenczas dopiero urządzi sobie rotację najdogodniéjszą i najpewniéjszą.“

Słowa p. F. i tu są wyrocznią, wszystko najrzetelniéj powiedziane, główną przyczyną nizkiego stanu naszych gospodarstw jest tradycjonalne trzymanie trójpolowego rolnictwa, którego stronnicy gorliwi zasłaniając swoją nieumiejętność, niedołęztwo lub lenistwo, zarzucają zwykle że tak wielu reformatorom nie udało się jakoś z płodozmianem. Prawda nie udało się tym, którzy zaprowadzili go nie wiedząc co to jest zmianowanie, nieznając warunków niezbędnych do wegetacji uprawianych roślin, nie zwracając uwagi na potrzeby gospodarstwa i na to, co potrzeba w danéj okolicy szczególniéj propagować; słyszeli oni że dzwonią, ale niewiedzieli dobrze w którym kościele. Dziś jeszcze można na kopy takich niedowarzonych półmędrków spotykać, co to rozprawiają o wszystkiém, nawet o tem na czem się najkompletniéj nie znają. Lecz proszę ich spytać się, jakieby naprzykład zaprowadzili gospodarstwo płodozmienne w téj wiosce, a odpowiedzą natychmiast jak z karty bez zająknienia się, bez żadnego namysłu: oto dziewięciopolowe albo trzynastopolowe, a niektórzy zaproponują nawet dwudziesto-cztero-polowe!! A to dla czego? spytasz zdziwiony.

Bo w takiém gospodarstwie można się tylko dobrze urządzić, jest już gotowa u nich odpowiedź.

Ale przecież cobyście sieli, jakie następstwo roślin przypadało by po sobie, gdziebyście nawozy dawali, pytasz ich znowu. Lecz tu już odpowiedź zwykle (jeżeli tylko następuje) jest z jąkaniem i niepewnością udzielana, pełna niestworzonych dziwolągów i bredni.

Biedacy! biedacy! oni myślą że płodozmian zaprowadzić, to jest dosyć poźnąć pola w pasy i tafle jak szachownicę i dopiero do tych podziałów zastósować choćby jakkolwiek następstwo roślin uprawianych. I naturalnie, jeżeli tak pojmujący znawca zaprowadzi gdzieś płodozmian, to gospodarstwo chorowite stęka i upada przy hucznym odgłosie poklasków trójpolowych konserwatystów, którzy z radością powtarzają wtedy, a co nie mówiliśmy, takie gospodarstwo nieostoi się u nas długo. Niebaczni! oni tylko złą stronę widzą, gotowi zawsze potępiać, lecz nie zwrócą uwagi, albo niepowiedzą słowa choćby i widzieli, że tyle już mamy tak dobrze urządzonych płodozmiennych gospodarstw, które jeżeli są prowadzone przez samych właścicieli, piękny, ciągle zwiększający się przynoszą dochód, pomnażając zarazem narodowe bogactwo, gdyż ziemia tylko w płodozmiennem gospodarstwie może znacznie coraz to więcéj być płodniéjszą i coraz więcéj żywić wszelkiego rodzaju inwentarza żywego. (d. c. n.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk 2 października 1858, W upłynionym tygodniu czas się stanowczo ochłodził, przy silnych południowo-zachodnich wiatrach. Susze ciągle przeszkadzają rozwinięciu się zasiewów ozimych.

Woda z 5" zpadła na 0.

Targi angielskie w zupełnéj zostawały nieczynności, którą niczem pojąć i wytłumaczyć się nie daje i zapasy są szczupłe i zbiór najwyżéj jeśli średni i speranda dowozów zagranicznych z powodu zupełnego nieurodzaju nad morzem Czarnem i w Stanach Zjednoczonych nader wątpliwa. Kapitałów jest zbytek, procent 20°/₀ rocznie, umysły jednak ostatniém przesileniem zastraszone, nie chcą w żadne dłuższe spekulacje wdawać się. Choroba kartofli jest powszechna, a jednak i ten ważny element, zostaje bez wpływu na ceny zbożowe. Zbiór tegoroczny w Anglji o 2 do 3 tygodni wypadł wcześniéj od zwyczajnych. Targi więc obficie są zaopatrzone lecz z drugiéj strony, im prędzej świeże ziarno wejdzie w konsumcję, tem rychléj zostanie wyczerpanem i tem pewniéjszy, lubo nieco spóźniony, dla ziarna zagranicznego odkrywa się odbyt.

Szkockie tudzież Irlandzkie targi mocniéj od Londyńskiego się trzymały, a na punktach nawet materjalnie ceny się podniosły.

We Francji, Belgji, Holandji, handel zbożowy nie wyszedł ze stagnacji. Interesa były tem trudniéjsze, że ani kupujący się nie spieszyli, ani też sprzedający z towarem wcale naciskać się nie chcieli. Cały męj obrót ograniczał się do zaspokojenia potrzeb konsumcji.

Na naszym targu podobnież nie było życia.

Małe tylko partje świeżego ziarna przechodziły z rąk do rąk: lepsze i piękniéjsze próby pozostały w dawnéj wartości, a ziarno porosłe, chore, nędzne może do 10 guld. w tygodniu straciło. Żyto od 8 dni 6 do 9 guld. taniéj. Inne zboża bez odmiany.

Na pszenicę zeszłoroczną niema wielkiego żądania, ale żądania są stosunkowo ze świeżem ziarnem o 20 do 30 guld wyżéj.

Ceny były następujące w Gdańsku: za korzec warsz. pszenicy dobréj najwyżéj rs. 6 k. 9, — żyta rs. 3 k. 30. — jęczmienia rs. 3 k. 36 — grochu rs. 4 k. 91.—Rzepaku rs. 7 k. 23.

Aleksander Makowski et com

Sprowadzono w dniu 1m b. m. na targ *Pragski*: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 1,388, z opasów w Królestwie sztuk 10, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 35, z pozostałego remanentu z zeszłego tygodnia sztuk 55, w ogóle sztuk 1,488, *wiepszy* 1,061, *baranów* 1,275; z tych zakupiono na miéjscową konsumcję: *wołów* sztuk 902, *wiepszy* 750, *barany* wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 40; z bydła stepowego wyprowadzono: do Częstochowy 12, do Piotrkowa 13, do Nowogeorgiewska 99, do Mokotowa 10, do Powązek i obozu 84, z bydła stepowego, które odbyło dodatkową kwarantannę w Królestwie: do wsi Rakowca 10; z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 35, pozostało remanentem sztuk 283. Cena woła opasowego rsr. 39.

Ceny średnie produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniéjszych miast Królestwa Polskiego.

CENA WARSZAWSKIEGO KORCA (około dwie trzecie czetwerta)

Wyszczególnienie MIAST:	Pszenica rs.	Pszenica k.	Żyto rs.	Żyto k.	Jęczmień rs.	Jęczmień k.	Groch rs.	Groch k.	Owies rs.	Owies k.	Gryka rs.	Gryka k.	Kartofle rs.	Kartofle k.	Mąka pszenna rs.	Mąka pszenna k.	Kasza jaglana rs.	Kasza jaglana k.
Częstochowa	6	45	3	30	2	70	4	20	1	80	3	45	1	10	7	20	5	75
Kalisz	6	15	3	10	2	70	4	20	2	40	2	70	—	78	6	50	8	32
Kałuszyn	6	90	2	70	2	70	3	—	2	55	2	55	1	20	7	50	8	—
Kielce	5	18	2	44	2	28	2	70	1	70	2	13	—	60	3	66	4	27
Lipno	-		2	55					2	—					7	5		
Lublin	6	15	2	32	2	75	2	60	1	75	2	33		90	6	30	6	38
Łomża	6	60	2	40	3	—	4	80	2	10	2	25		90	7	20	10	—
Łęczyca	7	50	2	70	3	30		-	2	70	2	70		75	6	—	6	—
Łódź	7	20	3	—	2	40	4	—	2		2	25		75	6		6	—
Łowicz																		
Marjampol	5	40	2	70	2	40	4	—	2	10	—	—	1	60	6	40	—	—
Piotrków	6	20	2	92	2	84	—	—	2	24	—	—	—		8	—	5	48
Płock																		
Przasnysz	5	70	2	25	2	40		—	1	50	2	70	—	75	—	—	—	—
Radom	5	33	2	25	2	40	2	70	1	50	2	40	—	—	8	—	4	—
Sandomierz														90				
Siedlce	6		2	40	2	60	3	60	2	10	3	60		68	6	—	7	20
Suwałki	5	40	2	55	2	70		—	2	—	1	65		54	6	40	—	—
Tomaszów Ra.	6	15	2	40	2	40		—	1	95	1	65		88	5	25	2	25
Warszawa	5	86	2	69	3	44	3	75	2	10	2	55	—	28	—	—	—	—
Włocławek	6	—	3	10	2	78	4	80	2	25	2	85	1	80	—	—	—	—
Włodawa	5	—	1	65	1	65	2	25	1	50	1	80		50	4	50	7	68
Wyszogród	6	—	3	—	2	70	3	60	2		3	—	—	90	5	40	8	—
Zakroczym	6	60	3	—	3		4	—	2	25	2	70		80	7		8	50

CENY INNE

Wyszczególnienie MIAST:	Siana centnar rs.	Siana centnar k.	Słomy fura rs	Słomy fura k	Sążeń drzewa rs.	Sążeń drzewa k.	Wół średni roboczy rs.	Wół średni roboczy k.	Koń średni fornał. rs.	Koń średni fornał. k.	Wieprz dobry rs.	Wieprz dobry k.	Skop średni rs.	Skop średni k.	Masło funt rs.	Masło funt k.	Okowity gar. bez akc. rs	Okowity gar. bez akc. k.
Częstochowa	1	35	3	—	3	—	30	—	50	—	30	—	4	-		23		40
Kalisz	—	89	2	—	3	—	—	—	—	—	—	--	—			18		40
Kałuszyn	—	90	—	—	2	—	28	—	—	—	18	—	3			20		—
Kielce	1	37	4	—	1	50	35	—	75	—	30	—	3			30		60
Lipno	1	10			9		35	--	42	--	20	—	2	70		18		45
Lublin		75	1	50	5						30					20		
Łomża	—	90	1	80	4	50	30	—	45	—	22	50	3	60		18		45
Łęczyca	1	10	—	—	3	-	—	—	-	—	—	—	2	25		25		50
Łódź		90	5	—	6	—	30	—	34	—	27	—	3	25		22		45
Łowicz																		
Marjampol	1	—	2	—	4	50	15	—	25	—	13	50	2			20		50
Piotrków	1	35	4	40	2	60	40	—	—	—	30		4			20		45
Płock																		
Przasnysz	—	95	-	—	4	—	25	—	30	—	18	—	2			25		35
Radom	—	75	1	80	3	20	35		45	-	30	—	2	40		22		45
Sandomierz		—																
Siedlce	—	90	1	80	2	80	45	—	50	—	27	—	1	80		25		50
Suwałki	—	75	3	75	3	7	38	—	35	—	23		1	80		18		45
Tomaszów Ra.	—	90	—	90	3	60	—	—	—	-	—	—	—			18		55
Warszawa	1	10	2	10	7	20	34	84	36	—	20	88	2	32		20		30
Włocławek	1	50	4	10	2	40	—	—	—	—	18	—				20		40
Włodawa		68	1	80	4	50	35	—	45	—	22	—	2			18		38
Wyszogród		—		—	5	10			-	—	27	—	3			18		45
Zakroczym	1	25	4		5	50	45		50		25					20		60

W drukarni J. Ungra.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 27 września (9 października) 1858 r.—Cenzor, *Antoni Funkenstejn*.